Rok 1 Niedziela, dnia 26 kwietnia 1925 Nr. 83 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 10-ej rano — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym i powieściowym

PRENUMERATA:
W ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. — — Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. — Telefon nr. 647. — Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. Administracja czynna od godziny 8[30] rano do godziny 6 wiecz.

OGŁOSZENIA:
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarzystwach 20 gr. wiersz Ogł. zagr. 100% nadwyżki. - Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Pod znakiem wojny.

Niemieccy katolicy za Hindenburgiem. Millerand o zamiarach Niemiec.

BERLIN, 24. 4.

Organizacja „Der Ring deutscher Katholiken" skupiająca wielkie masy niemieckich katolików w następstwie obrad, odbytych w ostatnich dniach, wydała wielką proklamację „do katolików Niemiec". Proklamacja ta bezwzględnie potępia kandydaturę Marxa, jako „sprzymierzeńca socjalistów" i nakazuje głosowanie za Hindenburgiem. Proklamacja zawiadamia, że katolicy bawarscy całkowicie oddzielili się od akcji wyborczej partji centrum i wypowiedzieli się za Hindenburgiem.

PARYŻ, 24. 4.

Na wielkiem posiedzeniu w cyrku, w którem wzięło udział 5 tysięcy ludzi, przemawiał Millerand, który wypowiedział się stanowczo przeciwko jakimkolwiek rokowaniom z Niemcami, w których by Polska i Czechosłowacja nie brały udziału. Interesy Polski, zdaniem Millerand'a, muszą być bronione zupełnie tak samo, jak interesy Francji, przeciwko niemieckim zachciankom aneksyjnym. Hindenburg zarówno jak i Marks zdradzają apetyty na polskie terytorja i żądają przyłączenia Austrji do Niemiec. Na podstawie niemieckiego memorjału nie można wogóle pertraktować. Niemcom nie powinno być przyznane sądownictwo rozjemcze dla Wschodniej Europy. Taksamo nie powinno się dopuścić do poruszenia terytorjalnych kwestyj przed forum Ligi Narodów. Gdyby Francja na to zezwoliła oszukałaby sama siebie i popełniłaby akt szaleństwa.

Niemcy muszą uznać wszystkie granice ustalone traktatem wersalskim, oraz muszą Polsce udzielić gwarancji bezpieczeństwa w równej mierze z Alzacją i Lotaryngją. Ten akt bezpieczeństwa musi być podpisany zarówno przez Polskę i Czechosłowację, jak przez Belgję, Włochy Amerykę i Francję. O opróżnieniu Kolonji i Nadrenji nie może być mowy, dopóki Niemcy nie spełnią swych zobowiązeń. W końcu swego przemówienia Millerand skierował swe ataki przeciwko Caillaux, któremu zarzucał, że był przychylny dla Niemiec. Niemiecki sztab generalny widział w nim swego człowieka,któryby dla Niemiec był pożyteczny w danej chwili. Callaux zdaniem Millerand'a i dziś pracuje dla Niemców, jest pupilkiem rządu berlińskiego. Wstąpienie powtórne Caillaux do gabinetu Millerand uważa za wielką obrazę dla wszystkich patrjotów francuskich. Po skończonem przemówieniu wyniesiono Millerand'a owacyjnie na rękach z sali do powozu, żegnając oklaskami i okrzykami.

W republikańskich Niemczech biją za okrzyk na cześć republiki.

BERLIN, 24. 4. (PAT.)

Dzienniki donoszą, że Hackenkreuzlerzy pobili syna zmarłego prezydenta Rzeszy Eberta za to, że wzniósł okrzyk na cześć republiki, przyczem policja obeszła się z Ebertem w sposób brutalny. Eberta aresztowano i dopiero na interwencję prezydenta policji wypuszczono go na wolną stopę.

Ile tytoniu wolno przywozić do Polski?

Podróżni, przekraczający polską granicę celną, mogą przewozić ze sobą dla własnego użytku bez specjalnego zezwolenia wyroby tytoniowe, nie przekraczające wagi 1 kilograma, pod warunkiem jednak uiszczenia od nich opłaty monopolowej.

Wolne od cła i opłaty monopolowej są tylko drobne ilości wyrobów tytoniowych przewożone do własnego użytku przez podróżnych, a mianowicie do 50 gramów tytoniu, do palenia, 10 gramów tabaki, albo 50 sztuk papierosów lub 20 sztuk cygar.

Gdańsk kłania się w stronę Polski

przed korespondentem francuskim.

PARYŻ, 24. 4.

Dziennik „Intransigeant" zamieścił dziś wywiad swego korespondenta gdańskiego z prezydentem senatu w Gdańsku — Sahmem.

Sahm oświadczył wobec dziennikarza francuskiego, że Gdańsk nie może istnieć bez pomocy gospodarczej Polski, gdyż jego interesy ekonomiczne są ściśle związane z interesami Polski. Obecnie z powodu kryzysu gospodarczego w Polsce sytuacja Gdańska jest bardzo ciężka, a pogarsza ją jeszcze systematyczny bojkot ekonomiczny wolnego miasta przez Polskę.

„Gdańsk wbrew swej woli oderwany został od Niemiec — powiedział wkońcu Sahm — nie myśli jednak o jakichkolwiek krokach zbrojnych, a żąda tylko jednej rzeczy: pokoju.

13 zagród chłopskich padło pastwą płomieni.

Onegdaj, w wsi Karolówce (pod Warszawą) około godz. 11-ej przed poł. wybuchł pożar, który przerzucał się z ogromną szybkością z domu na dom, mimo, że Karolówka zabudowana jest dość rzadko. Szerzeniu się ognia sprzyjał wiatr, który roznosił iskry i głównie wzdłuż wsi.

Dzielna pomoc wojska z Rembertowa.

Na ratunek pospieszyło natychmiast wojsko z pobliskiego Rembertowa. Przybyła również wojskowa straż ogniowa oraz oddziały artylerji i manewrowego batalionu piechoty, stacjonowanych w Rembertowie. Żołnierze ratowali dobytek z płonących zagród z całem poświęceniem.

Straż ogniowa z fabryki „Pocisk" mimo, że do ognia miała znacznie bliżej, niż straż wojskowa, przybyła na miejsce dopiero po 50 minutach.

Straż warszawska uratowała wieś.

W kwadrans po niej nadjechał samochód oddziału praskiej straży ogniowej. Z chwilą jej przybycia rozpoczęła się wytężona walka z rozszalałym ogniem, który zdążył już objąć 13 gospodarstw.

Wspólnemi wysiłkami zdołano go umiejscowić i nie dopuścić do dalszej części wsi, która ciągnie się prawie 3 kilometry i do której przylegają trzy inne wsie, gęsto zabudowane. Gdyby nie przybycie straży warszawskiej i wytężona praca wojska, pożar mógł przybrać katastrofalne rozmiary.

Pastwą płomieni padło razem:

14 domów mieszkalnych, 11 stodół, 11 obór, 5 szop, 1 piwnica

i szereg pomniejszych zabudowań gospodarczych. Prawie wszystkie zabudowania były ubezpieczone.

Czynnie znieważony adw. Hofmokl-Ostrowski strzela na rozprawie do świadka.

Świad. por. Jędruszak ofiarą niezwykł. zamachu.

WARSZAWA, 25. 4.

Już od dwóch dni toczy się w warszawskim sądzie okręgowym rozprawa przeciw agentom bolszewickim, oskarżonym o akcję szpiegowską. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci Sznarbachowski i Szpotański. Ponadto podjęli obrony oskarżonych dwaj członkowie palestry warszawskiej adw. dr. Hofmokl-Ostrowski i Breiter.

Wczoraj wieczorem rozpoczęły się dalsze rozprawy. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

6 strzałów, które nie trafiły.

Po przesłuchaniu dwóch świadków sąd wezwał na salę jednego z poważniejszych świadków, por. Antoniego Jędruszaka. Gdy wezwany ukazał się we widocznym przez kolumny kurytarzu, otaczającym salę Nr .1, z ławy obrońców podniósł się szybko adw. dr. Hofmokl-Ostrowski, wyjął błyskawicznym ruchem rewolwer i dał 6 strzałów w kierunku por. Jędruszaka.

Zajście trwało zaledwie parę sekund, tak, że nikt nie zdążył przeszkodzić zamachowi. Dopiero po szóstym strzale jeden z policjantów stojących na straży przy ławie oskarżonych, schwycił adw. Hofmokl-Ostrowskiego za rękę i wyrwał mu rewolwer.

Sam por. Jędruszak tak był zdumiony, iż mimo świszczących mu koło uszów kul, nie zatrzymał się, lecz szedł w dalszym ciągu wprost na adwokata.

Na szczęście wszystkie strzały chybiły, zostawiając jedynie znaki na podłodze (dwa), w stole, przy którym siedzą zazwyczaj sprawozdawcy dzienników, w poręczy krzesła, w jednej z kolumn otaczających salę oraz w drzwiach do prokuratora.

Zaalarmowano natychmiast policję.

Na miejsce wypadku przybył naczelnik urzędu śledczego p. Sonenberg w towarzystwie komisarza III. rejonu p. Szabrańskiego i licznego sztabu wywiadowców.

Zatarg osobisty o inwyktywy.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie wykazało, że sprawa ma charakter porachunków osobistych.

Adwokat dr. Hofmokl- Ostrowski był obrońcą oskarżonych, por. Jędruszak natomiast świadkiem, którego zeznania mocno obciążały podsądnych.

Przed paru dniami por. Jędruszak wyjechał do Suwałk. Podczas jego nieobecności dr. Hofmokl-Ostrowski wyraził się o nim, że „sprawa może się obyć bez świadectwa por. Jędruszaka, gdyż jest on prowokatorem.

Gdy po powrocie por. Jędruszak dowiedział się o słowach adwokata, skierowanych pod jego adresem, podszedł wczoraj w południe na podwórzu sądu okręgowego do wychodzącego z gmachu adw. Hofmokl-Ostrowskiego i spoliczkował go

Zamiast sekundantów — 6 kul.

Na tem zajście się zakończyło i por. Jędruszak oczekiwał sekundantów dr. Hofmokl-Ostrowskiego. Tymczasem wieczorem sprawa przybrała zupełnie inny obrót.

Adw. Hofmokl-Ostrowski aresztowany.

Adw. Hofmokl-Ostrowski został osadzony w urzędzie śledczym.

Po calem zajściu sąd przerwał rozprawy, odraczając je do dnia dzisiejszego i prawdopodobnie będą narazie zawieszone aż do wyznaczenia nowego obrońcy.

Śledztwo w sprawie adw. Hofmokl-Ostrowskiego prowadzi sędzia śledczy Jasiński.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach sądownictwa naszego i wywołał wielkie wrażenie w palestrze i kołach sądowych.

Adw. Hofmokl-Ostrowski został niedawno skazany przez sąd okręgowy w Piotrkowie na 7 dni aresztu za nieposzanowanie władz sądowych.

Doroczny obrachunek.

Obrady zjazdu okręg. delegatów Związku Kolejarzy Z. Z. P. w Bydgoszczy.

Jak już donosiliśmy, właściwe obrady Zjazdu kolejarzy pomorskich zorganizowanych w Zw. Kol. Z. Z. P. rozpoczęły się w niedzielę po południu. Zjazdowi przewodniczył wiceprezes Wydziału wykonawczego Związku, p. Wasikowski. Jako dalsi członkowie prezydjum zostali wybrani p.p. Tutlewski z Grudziądza i Szabla z Tczewa (wicemarszałkowie) Lipiński z Bydgoszczy i Hanowski z Tczewa (sekretarze).

Po przyjęciu regulaminu obrad i wyborze komisyj, zjazd wysłuchał sprawozdania Zarządu i komisji rewizyjnej.

Sprawę z ogólnej działalności zarządu zdał jego prezes, p. Przybylski, który objął to stanowisko w dniu 1 czerwca 1924 r.

Zarząd musiał walczyć z wielkiemi przeciwieństwami. Bolesnym ciosem dla kolejarzy i organizacji była redukcja, przeprowadzona w roku ub. oraz przymusowe świętowanie w warsztatach i nadzorach. Pozatem zarząd walczył o zniesienie 2 godz. przerwy obiadowej dla robotników drogowych, z niesprawiedliwym systemem rozdzielania renumeracyj i premij. Wielkie niezadowolenie wśród pracowników kolejowych wywoływały także nieprzestrzeganie przez władze kolejowe ustawy o 8 godz. dniu pracy, niezaszeregowanie do właściwych stopni płac i t.d.

Rozwój Związku hamował brak funduszów, który szczególnie dotkliwie odczuwał zarząd w połowie ub. roku. Mimo to, dzięki intenzywnej pracy tak zarządu okręgowego jak i zarządów filij i sekcyj, związek stale zyskiwał na popularności i członkach, czego wyrazem są wyniki ostatnich wyborów do Rady Kol. Kasy Chorych oraz przeszło 6000 członków w okręgu dyrekcji gdańskiej. Życie w filjach jest bardzo żywe.

Plany zarządu okręg. na przyszłość przewidują dalsze zjazdy sekcyj fachowych, zorganizowanie sekcyj emerytów, których liczba jest pokaźna, wyszkoienie odpowiedniej liczby referentów i budowa własnego domu związkowego.

Sprawozdanie prezesa zjazd przyjął oklaskami. P. Trepto, jako sekretarz zarządu, przedstawił treściwe sprawozdanie cyfrowe, z którego wynika, że zarząd pracował bardzo intenzywnie.

Organizacyjnie okręg gdański jest podzielony na 34 filje (które dzielą się na sekcje fachowe), liczące ogółem 6000 członków. Najsilniejsze liczebnie są filje bydgoskie, tczewskie, toruńska, grudziądzkie i nakielska.

Imieniem komisji rewizyjnej referował p. Szplitt z Bydgoszczy.

Dnia następnego (w poniedziałek) obrady zjazdu otworzyło przemówienie prezesa wydziału wykonawczego związku p. Nowakowskiego, którego przemówienie ogłosimy w przyszłym tygodniu.

W ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu przemawiali p.p. Patan, Lamkowski, Tutlewski, Lemka, Sajan, Stabowski, Holmann, Stasiorowski, Gondek, Lewandowski, Adamski, Nowak i Sobczak — wyrażając nagoół uznanie dla zarządu. W wyniku dyskusji, zjazd udzielił ustępującemu zarządowi absolutorjum i wybrał nowy, w następującym składzie: Jan Przybylski—Bydgoszcz, prezes; Jan Lamkowski — Grudziądz, I. wiceprezes; Tomasz Sobczak—Działdowo, II. wiceprezes; Władysław Skopowski—Bydgoszcz, sekretarz; Grygeil—Miasteczko, zast. sekr., Albin—Bydgoszcz, skarbnik. W skład zarządu wchodzą również prezesi i ich zastępcy okręgowych sekcyj achowych.

Obrady swoje uwieńczył Zjazd przyjęciem trzech poniżej zamieszczonych rezolucyj, zaproponowanych przez Komisję wnioskową.

UCHWAŁY ZJAZDU OKRĘG. DELEGATÓW ZW. KOL. Z. Z. P.

Rezolucja I.

Zjazd delegatów Okręgu Gdańskiego Zw. Kolejarzy Z. Z. P. odbyty w Bydgoszczy w sali „Ogniska" w dniu 19. i 20. kwietnia 25 r. po wysłuchaniu referatów, ustępującego Zarządu Okręgowego, prezesa związku, oraz przemówień delegatów stwierdza:

że Ministerstwo Kolei zwleka z załatwieniem iuregulowaniem niejednokrotnie przez zjazdy delegatów wyłuszczonych postulatów, dotyczących etatowania dziennie płatnych pracowników kolejowych, czasu pracy, zaszeregowania do dątku mieszkaniowego dla dzienie płatnych, pomocy lekarskiej, zabezpieczenia emerytalnego dla wszystkich dziennie płatnych, wynagrodzenia z anocną pracę, oraz wielu innych zasadniczych postulatów;

że Dyrekcja Kolejowa w Gdańsku, idąc śladami Ministerstwa Kolei dąży stale do uszczuplania praw kolejarzy, co się ujawnia w znoszeniu 8-mio godzinnego dnia pracy, odbieraniu pracownikom nabytych uprawnień, jak to degradowaniu i zdejmowaniu z parowozów kwalifikowanych palaczy, którzy w przełomowych dla Państwa chwilach z całem poświęceniem pracowali dla Ojczyzny, a których dziś pozbawia się zajmowanych stanowisk.

szykanowanie robotników drogowych przez odmowy spełnienia ich słusznych postulatów w sprawie dojazdów do miejsc pracy i przerw obiadowych;

nieprzychylne traktowanie wystąpień Zarządu Okręgowego Zw. Kol. Z. Z. P. przedłożonych Dyrekcji w obronie praw kolejarzy;

że stan taki wywołuje coraz większe wśród kolejarzy rozgoryczenie i ferment, co tak szkodliwe dla interesów kolejnictwa i państwa.

Wobec powyższego Zjazd uchwala, wezwać Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Zw. Koljarzy, oraz Zarząd Okręgowy do użycia wszelkich środków, w celu usunięcia istniejącego zła i naprawy stosunków w kolenictwie i w akcji tej przyrzeka udzielić Organom Związku całkowitego i solidarnego poparcia.

Rezolucja II.

1) Zjazd domaga się dla pracowników D. K. P. Gdańsk zatrudnionych we wszystkich działach służbowych, którzy pełnią służbę nocną bez względu na charakter służbowy, sprawiedliwego wynagradzania za dyżury nocne w wysokości 50 proc. zarobku dziennego, poborów kawalerskich. Również 100 proc. wynagrodzenia za przepracowane niedziele i święta dla wszystkich pracowników K. P. od najniższych do najwyższej kategorji.

2) Zjazd domaga się jak najrychlejszego przydzielenia odpowiednich środków sanitarnych jak np. bandażu, jodyny i t.p. dla wszystkich dział służbowych, gdyż do tego czasu brak takowych zupełnie, co spowodowało niejednokrotnie fatalne następstwa.

3) Zjazd domaga się uchwalenia usta wy zabezpieczającej od nieszczęśliwych wypadków, wszystkim pracownikom kolei Państwowych.

4) Zjazd domaga się rewizji ustawy uposażeniowej wszystkich pracowników objęt. ustawą, oraz uchwalenia nowei dla pracowników nieobjętych ustawą uposażeniową w najkrótszym czasie.

5) Zjazd domaga się przydzielenia umundurowania wszystkim pracownikom bez względu na zajmowane stanowiska lub materji za zwrotem 25 proc. wartości względnie odszkodowania bez różnicy stanowiska służbowego, czy to w ruchu obrocie handlowym, w nadzorach toru, biurach, warsztatach i parowozowni.

6) Zjazd domaga się ścisłego przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy we wszystkich działach służbowych i protestuje kategorycznie przeciwko zakusom pewnych zwierzchników zaprowadzenia 12-to godzinnego dnia pracy, jak naprzykład wprowadza się to obecnie dla spisywaczów wagonów na stacji Tczew i Zajączkowo - Tczewskie.

7) Zjazd domaga się dla wszystkich zawiadowców stacyj i dyżurnych ruchu na stacjach mniejszych jednolitego umundurowania oraz przesunięcia do XI. względnie X. grupy, nie jak się obecnie dzieje, a znajdują się w grupie XII-ej.

8) Zjazd domaga się dla wszystkich pracowników przy wypłacaniu poborów dołączenia cedul, na których powinny być wyszczególnione: zarobek dzienny, miesięczny, zaliczki, oraz wszelkie potrącenia.

Rezolucja III.

Zebrani na zjeździe delegatów w Bydgoszczy w dniu 19. i 20. kwietnia b.r. przedstawiciele Okręgu Gdańskiego Zw. Kol. Z Z. P. wyrażają swój szczery żal, z powodu powołania wiceprezesa D. K. P. Gdańsk p. Stanisława Okołowicza do Min. Kol. w Warszawie, albowiem tracą w nim przychylnego i wyrozumiałego dla personelu przełożonego i wskutek tego wzywają Zarząd Główny Zw. Kol. Z. Z. P. do poczynienia kroków, aby Pan Okołowicz, dla dobra służby i personelu wrócił na swe dotychczasowe stanowisko.

(—) Wasikowski, przewodniczący,
(—) Lipiński, sekretarz,
(—) Hanowski, sekretarz.

Ciekawy rycerz przemysłu w M. S. Wojsk.

W Ministerjum spraw wojskowych zaszła — jak się dowiadujemy — afera „tranzakcyjna" o dość interesującym przebiegu. — Przeprowadził ją jeden z wydziałów ministerjum z niejakim Józefem Głąbińskim, który przedstawił się tam, czy też został przedstawiony przez kogoś, jako właściceil zakładów przemysłowych w Gnieźnie, a podał się też

za kuzyna dra Stanisława Głąbińskiego,

znanego przywódcy narodowej demokracji.

Głąbiński otrzymał wkrótce znaczne zamówienia na dostawy dla wojska ze swych zakładów przemysłowych. Przed wykonaniem zamówienia zażądał, aby wypłacono mu tytułem zadatku

180 tysięcy złotych.

Sumę tę otrzymał.

Termin dostawy zbliżał się. Ministerjum spraw wojskowych postanowiło dokonać komisyjnych oględzin materjału który miał być dostarczony. Delegaci Ministerstwa spr. wojsk. wyjechali do Gniezna, lecz tam czekała ich niespodzianka

Okazało się, że

żadnego przygotowanego materjału

do oględzin niema. Okazało się, że

Głąbińskiego również w Gnieźnie niema.

Natomiast dowiedzieli się delegaci Min spr. wojsk., że Głąbiński jest w Gnieźnie znany, jako

„rycerz przemysłu",

że dopuścił się całego szeregu operacyj i został niedawno przez miejską policję kryminalną aresztowany. Jeden z jego bardziej znanych w Gnieźnie występów stanowiła „spółka" z nejakim Elsnerem, którego G. doprowadził do ruiny.

Zwróciliśmy się do p. Elsnera o bliższe wyjaśnienia. P. E. opowiedział nam, że Głąbiński jest z zawodu ślusarzem, lecz z wielkim sprytem umie przeprowadzać różne oszukańcze tranzakcje, tak, że niedawno został w Gnieźnie aresztowany.

Za wstawiennictwem pewnych wpływowych osób w Gnieźnie

wypuszczono go wszakże na wolność, twierdząc, że nie zachodzi obawa, aby uciekł przed procesem.

Komisja Min. spr. wojsk., która powróciła z Gniezna do Warszawy, nie zna lażlszy swego „dostawcy", postanowiła, jak słyszymy, wszcząć odpowiednie kroki. Co dotychczas uczyniono — na razie niewiadomo. Bądź co bądź trzebaby wyświetlić jakiemi drogami chodzą zamówienia w pewnych wydziałach M. S. Woj. jeżeli udziela się ich

na niewidziane

ludziom, którzy, co prawda, legitymują się „politycznem" nazwiskiem. Czy odnośny wydział Min. spr. wojsk. nie uznał za właściwe zatelefonować do Gniezna i dowiedzieć się chociażby o tem,

czy „dostawca" taki zakład wogóle posiada?

Byłoby to może wskazanem, zwłaszcza przed wydaniem zaliczki w kwocie prawie dwóchset tysięcy złotych!...

Mamy nadzieję, że sprawa ta będzie wyjaśnioną, jak najdokładniej. Opinja publiczna ma prawo wiedzeć wszystko.

O szkołę polską na Pomorzu.

VI.

W trzech zaborach na trzy różne sposoby zmechanizowano żywego polskiego człowieka. Należałoby przystąpić do dokładnego zbadania tych mechanizmów ludzkich, które wprawione przez życie kilku pokoleń wruch — pracowały jaszcze ciągle wyuczone gesta albo już dziś niepotrzebne albo szkodliwe. Dostosowując się do narzuconego rodzaju walki i do wroga, wykuliśmy sobie niepodobne do siebie oręże — na trzy różne fronty. Nie zapominajmy o tem, że cnota było — zdobytą przez niemały trud — takie dostosowanie się, podejście i zmylenie — despoty. Jakiś wielki pisarz napisze kiedyś epopeję tych tragicznych „podchodów". Ich mądrość okupiona była miljonami codziennych głupich uczynków i pomysłeń, przetwarzających dusze i rzeźbiących oblicza. Nie możemy się nawet dziwić tej dziwnej, upartej i również przez działanie czasu zmechanizowanej dumie płynącej z posiadania tego, co w danym terenie właśnie polskość salwowało. Tak pojętą **polskość** utożsamiono z **Polską** — i Małopolanin, Królewiak i Wielkopolanin byli gotowi.

Dopóki znajdowali się oddzielnie, mechanizmy funcjonowały wzorowo (pozornie wzorowo). We wszystkich trzech zaborach byli jednak tacy niedowiarkowie polityczni, którzy sądzili, że trzeba będzie kiedyś tę wzorowość popsuć, aby móc poprawić ukrytego w niej człowieka. Ich fantazje spełniły się.

Jesteśmy na Pomorzu — i oto mamy proces. Jako się rzekło, tych „procesów" jest właśnie więcej, dużo więcej, tylko nie wszystkie są takie głośne. Mechanizmy psują się a człowiek się poprawia. Poprawa ta jest niezależna od chwilowych depresyj. Proces rozdmuchany do rozmiarów skandalu przez prasę jest niewątpliwie pouczający, pouczający dla polskiej — **inteligencji:** nie tej, która się pieczętuje rutyną i dyplomem, ale tej **żywej** — pomimo rutyny, **czujnej** — pomimo dyplomu.

Powaga osądu rzeczy niewątpliwie przykrych nie wyklucza zastosowania środka w pewnych wypadkach **jedynego:** zwrócenia uwagi na karykaturalne kształty w danej strukturze aktów. Obnażenie karykatury, oto jeden z sposobów ubicia — wszelakich niepożądanych potworów. Są narody, które na trudniejsze dyssonanse wyładowują właśnie — w karykaturze względnie śmiechu. Tak funkcjonować potrafi bardzo czułe sumienie intelektualne Francuza i to właśnie zapewnia Francji zdrowie moralne. Polak nie bardzo umie sobie z tem radzić. A jednak dobrzeby było, gdyby mógł przeprowadzić przez ten ogień oczyszczający poznania — swoje grzechy zrodzone czy to z dzielnicowych uprzedzeń, czy też z wszelkiej innej zaszczytnej mechanizacji życia, myśli i gestów. Jest zadaniem polskiej inteligencji torować innym drogę. Oczywista nie jest to rzeczą łatwą zdobyć się na tę swobodę myślenia, która prowadzi do swobody czynów. Niestety stwierdzić trzeba, że inteligencja polska w swej masie musi dźwigać na swych barkach zbyt duży ciężar życia, by mogła za siebie i za innych odbywać trud przebudowy życia polskiego. Ale skoro masie trudno to uczynić, należy się zwrócić gdzieindziej: do czynników z natury rzeczy powołanych do tego, by samodzielności myślenia dać wzory i bronić skutecznie postulatów **polskiego jutra.**

Niesłuszną rzeczą byłoby zwrócić się z żądaniem do nauczycielstwa **całego** (jako masy, rozbitej na poszczególne cząstki, zajętej ciężką pracą nauczania) — z pretensjami, że nie wykazała dość zrozumienia dla własnej sytuacji na nowym terenie pracy i grzeszyła dzielnicowością, którą grzeszyć musiała nawet pomimo swej najlepszej woli. Natomiast zupełnie słuszną jest rzeczą zapytać się, jakie czynniki — inne — powinny tą sprawą się zająć i ją z korzyścią dla Państwa i dla danej dzielnicy normować, — jak powinien normować się stosunek biurokratycznych wymogów do codziennych potrzeb życia i t. d.

Kasjopea.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bolszewickiego raju.

Rozpusta wśród dzieci.

Ktoż z nas nie podziwiał głębi nauk chrystusowych o gorszeniu maleńkich? Któż nie zna przypowieści o kamieniu młyńskim i głębokościach morskich? Przypowieści te przychodzą nieodpornię na myśl, gdy si ęczyta o potwornej kampanji, jaką prowadzi rząd sowiecki przeciw czystości dusz dziecięcych, przeciw zdrowiu moralnemu maleńkich, temu największemu a częstokroć jedynemu skarbowi, jakie daje człowiekowi dzieciństwo na ciężką drogę życia

Zburzywszy dotychczasowy porządek społeczny, rząd sowiecki konsekwentnie zmierza do wydarcia swym przymusowym poddanym wszelkich wartości etycznych. Najświętsze uczucia religijne wydane zostały na poniewierkę. Wydawany przez władze sowieckie ilustrowany tygodnik p. t. „Bezbożnik", w każdym numerze bryzga błotem na chrześcijaństwo i Boga. Do służby tej zaprzęgnięta została nawet część zdemoralizowanych duchownych, zgrupowana w t. zw. „żywej cerkwi". Zniszczona została instytucja małżeństwa, którą zamieniono na rozerwalny każdej chwili konkobinat. Na indeksie bolszewickim znalazło się nawet uczucie wstydu, leżące głęboko w naturze ludzkiej. Pod hasłem „precz ze wstydem", urządzają władze sowieckie publiczne manifestacje, po ulicach miast nagich dziewcząt i chłopców, aby w ten sposób odzwyczaić publiczność od pruderji i fałszywego wstydu.

Jednak koroną metody bolszewickiej jest świadoma demoralizacja i zmuszanie do rozpusty już nie dziewcząt, lecz wprost dzieci, znajdujących się w komunistycznych zakładach wychowawczych. Przerażające szczegóły przynosi w tej dziedzinie ostatni numer miesięcznika emigracji rosyjskiej p. t. „Wola Rosji". Pismu temu nadesłała jedna z Rosjanek, przebywająca w Rosji opis szeregu faktów, który „Wola Rosji" zamieszcza pod tytułem „Rozpasanie płciowe dzieci".

Informatorka wspomnianego pisma opowiada: „Jak w gronie lekarzy stwierdził dr. Siemaszko, do szpitala moskiewskiego przywożą dziennie z „Diet-doma" (t. j. domu dziecięcego) około 50 położnic w wieku od lat 12 do 15. Lekarze moskiewscy sprawujący opiekę nad „Dietdomem", domagali się jeszcze niedawno uznania przełożonej wspomnianego „Diet-domu" za osobę psychicznie nienormalną, z uwagi,że przełożona ta uważała za rzecz konieczną, by dla powiększenia kadrów partji komunistycznej, jak największą ilość powierzonych jej opiece dziewcząt doprowadzona została do stanu brzemienności. I istotnie osiągnęła swój cel, gdyż ani jedna z dziewcząt, przebywających w zarządzanym przez nią zakładzie wychowawczym nie zachowała dziewictwa. Mimo gwałtownych protestów lekarzy, owa dyrektorka przeniesiona została z awansem, gdyż oddano jej zarząd większego „Diet-domu" na perferjach Moskwy", gdzie z powodzeniem dalej będzie mogła pomnażać kadry bolszewickie.

„Również z początkiem tej zimy — opowiada dalej wspomniana Rosjanka — kijowskie władze Narkomsdrowa (komisarjatu zdrowia) chciały zamknąć kijowski Diet-dom, liczący około 5.000 dzieci, noszący zaszczytne imię „Miasteczko Lenina". Stwierdzono bowiem, że wszystkie dziewczynki, począwszy od 9 roku życia, pozbawione zostały dziewictwa, zaś wiele dziewcząt od 12 roku było ciężarnych Tego rodzaju stan rzeczy tak dalece przerażił lekarzy, że w obawie o następstwa porodu, chcieli dokonać u szeregu dziewcząt operacji. W tym celu zwrócili się do nadzieżdy Krupskiej, żony Lenina, stojącej na czele wszystkich Diet-Domów z odpowiednim wnioskiem lekarskim. I na wniosek ten nadeszła telegraficzna od dyrekcji: „operacji nie robić, Diet-domu nie zamykać, pozdrowienie dla młodych matek".

W ubiegłym roku w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt, dawnej Pietrowsko- Razumowskiej Akademji, 12-letnia córka jednego z dygnitarzy sowiec kich stała się matką. Gdy o tem doniesiono Kaleninowi,ten niezwłocznie posłał jej samochodem ogromne pudło czekolades z dedykacją: pozdrowienie dla młodej matki od Kalinina".

Dzieje się to nietylko w miastach „Wola Rosji" powołuje się na świadectwa jed nej lekarki rosyjskiej, pracującej w wiejskich szpitalach gubernji Saratowskiej, stwierdza, że we wsi rosyjskiej nie spotyka się dziewic wśród dziewcząt ponad lat 14 zaś rzadko między latami od 12 do 14. „Chłopi przyjmują ten stan rzeczy z całym spokojem. Przywykli już do niego".

Przytoczywszy te fakty, autorka stwierdza, że wskutek tego rozwydrzenia płciowego i rozpusty, wszelkie duchowe aspiracje, wszelkie zainteresowanie się u młodzieży nauką, fizjologją lub sztuką, zostały zniszczone. Dziś młodzież rosyjska przedstawia się jako jedno moralne bagno, z którego ratunku nie ma i nie widać.

Taki raj chcą bolszewicy zgotować również na naszej ziemi.

Bandyta Popielarz wzięty szturmem.

Dwóch policjantów rannych. Padło przeszło 600 strzałów. Z płonącego domu bandyta próbuje ucieczki.

Energiczne śledztwo prowadzone przez policję, cel. wykrycia i ujęcia groźnego bandyty Aleksandra Popielarza doprowadziło do pożądanych rezultatów.

Bawiący od kilku dni w Żyrardowie wywiadowcy ekspozytury urzędu śledcze go na powiat warszawski wykryli onegdaj rano, że Popielarz ukrywa się we wsi Tekline II-im. Wobec tego komenda policji wysłała na miejsce patrol konny złożony z 6 ludzi pod komendą star. przodownika Tomczaka.

Policjanci zbadali szczegółowo wszyst kie chałupy. Popielarza nigdzie nie było. Zbliżyli się więc do ostatniego budynku, należącego do Gotlieba Szlenka. Gdy znajdowali się już w odległości kilkunastu kroków od tego domu z okien jego posypały się strzały karabinowe. Jeden z policjantów, posterunkowy Edward Kościanek został ciężko ranny w lewą rękę i spadł z konia. Koledzy nie bacząc na świszczące im koło uszów kule, wyciągnęli go z pod ognia i ściągnąwszy sznurkiem przestrzelone ramię, celem zatamowania krwi, odesłali go do Żyrardowa, skąd zawieziono rannego do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

Niebezpiecznie ranny policjant.

Posterunkowy Kościanek ma strzaska ne ramię i będzie miał rękę amputowaną. Następnie wysłano konnego policjanta do Żyrardowa na pomoc, pozostali zaś zsiedli z koni, ukrywszy je w jednej z sąsiednich zagród i rozpoczęli ogień.

Podczas strzelaniny policjant Chotkowski, leżąc za przydrożną topolą, został ranny w głowę kulą, która przebiła drzewo i ugodziła go w czaszkę. Stan jego jest lżejszy, został on umieszczony w szpitalu żyrardowskim.

Obleżenie bandyty.

Na wieść o wypadku przybył na miejsce oddział policji pieszej w sile 40 ludzi i otoczył ze wszystkich stron dom z bandytą. Zawiadomiono komendę powiatową w Błoniu, skąd przyjechali komendant pow. komisarz Świtała i starosta Józef Wężyk. Z Warszawy przybyli samochodami: kierownik ekspozytury urzędu śledczego komisarz Nowak wraz z zastępcą swym p. Simonem oraz kilkunastu wywiadowców. Rozpoczęło się regularne obleżenie. Policja ostrzeliwała gęsto bandytę, który rewanżował się nie mniej ogniście. Z obu stron padło około 500 strzałów.

Na propozycję poddania się Popielarz odpowiedział odmownie. Po długich naleganiach zgodził się pod warunkiem, aby mu przyprowadzono z Żyrardowa kochankę jego 37 letnią Anastazję Roswenzt z którą chce mieć pożegnanie i dopiero po ich załatwieniu podda się.

Rzecz prosta iż żądania tego nie wypełniono i walka trwała dalej.

Śmierć Popielarza.

Około godz. 5. gdy strzelanina nie ustawała a kordon policyjny zacieśniał się coraz bardziej, Popielarz postanowił szukać wyjścia z zacieśniającej się sieci.

Postanowił on podpalić dom, by pod osłoną dymu przedrzeć się przez kordon policji. Plan ten jednak się nie udał. — Gdy chałupa zajęła się płomieniem, Popielarz wyskoczył zewnątrz i z rewolwerem w ręku rzucił się w kierunku kordonu. Zaledwie jednak postąpił parę kroków, padł rażony kulami wywiadowców ukrytych w pobliżu.

Przy zabitym znaleziono kartkę pisaną ołówkiem do rodziny, w której żegna się z matką, braćmi i siostrami, zapraszając ich na swój pogrzeb. W ręku trzyma rewolwer systemu „hiszpan" z 3 magazynami.

Wewnątrz płonącego domu znaleziono drugi rewolwer systemu „Mauser", karabin kawaleryjski niemiecki i wielką ilość nabi które pod działaniem ognia eksplodowały.

Policjanci oraz przybyła straż ugasili ogień. Ciało Popielarza umieszczono w kostnicy w Żyrardowie.

Centralne ogrzewanie przed półtora tysiącem lat.

W angielskiem miasteczku Chedworth natrafiono przypadkowo wśród osobliwych okoliczności na rzymską osadę z III-go stulecia. W czasie polowania na dzikie króliki jeden z myśliwych stanąwszy na gnieździe króliczem poczuł, że ziemia usuwa mu się z pod nóg i zaczął się szybko w głąb zapadać. Sądził on, że zbliża się jego ostatnia chwila i wzywał rozpaczliwie ratunku.

Towarzyszący mu w polowaniu myśliwi uzbroili się natychmiast w łopaty i usiłowali swojego towarzysza odkopać. Ku ich niemałemu zdziwieniu zaczęli oni wraz z ziemią wydobywać barwne kamyki, których regularny kształt nie pozostawiał żadnej wątpliwości, że stanowią one części chodnika mozaikowego.

Zainteresowani tym wypadkiem myśliwi tem gorliwiej zaczęli kopać i dokopali się do willi rzymskiej, otoczonej drobniejszymi budynkami. Po dokonaniu dalszych rozkopów okazało się, że natrafiono na starożytną farbiarnię wełny mieszczącą się w tej willi rzymskiej. Will ata posiada 16 pokoi i zaopatrzona była w urządzenia służące do centralnego ogrzewania, które po upływie nawet tysiąca pięciuset lat także i dzisiaj pod względem swego technicznego urządzenia nie ustępują urządzeniom nowoczesnym.

Wieści z Grudziądza.

Z TEATRU.

Wystawiony w teatrze naszym „Tajemniczy Dżems" nie ma bynajmniej żad nej pretensji do literatury pięknej, jest bowiem zwykłą, ale z wielkim talentem i poczuciem efektów scenicznych napisaną bombą. Utwór należy do t. zw. literatury kryminalno- sensacyjnej, posiadającej swoich zwolenników, rekrutujących się z widzów mniej wybrednych, nie stawiających wymagań zbyt wysokich. To też utwory tego rodzaju muszą być grane wyjątkowo dobrze, by bardziej wymagający widz nie miał za wiele czasu do zastanawiania się nad stroną artystyczną sztuki, obliczonej wyłącznie na efekt zew nętrzny. „Tajemniczego Dżemsa", tego włamywacza i kasiarza w wielkim stylu amerykańskim, który wziął rozbrat ze swym fachem i zapragnął żyć spokojnie i uczciwie, ale który dzięki tragicznemu wypadkowi musiał po raz ostatni w życiu swem otworzyć misternie kasę, odegrał z powodzeniem p. Kamiński, zdobywając się na momenty bardzo ciekawe, subtelnie przeprowadzone. Jedynie słabą stroną talentu p. K. są sceny wyznań miłosnych, które u tego artysty wypadają dziwnie blado. Humor reprezentował p. Otrębski, a że był rzeczywiście komicznym., świadczyły o tem oklaski, rozlegające się przy otwartej scenie. Pan Skal ski, dobrze ucharakteryzowany, grał z umiarem rolę bankiera - ministra, natomiast córka jego, odtworzona przez p. Maasównę, wypadła mniej interesująco. Odpowiedzialną rolę detektywa, prześladującego Dżemsa, odegrał p. Borkowski bez przekonania. To nie dwał bynajmniej Sherlok Holmes, ani nawet kopja jego. A szkoda, bo rolą tą można by się było popisać. Wykończoną w każdym szczególe kreację dała p. Szadurska. Dlaczego ta zdolna artystka, która każdą swą rolę potrafi odegrać tak zajmująco, nie potrafi wpłynąć na swych kolegów, by wzięli z niej przykład? Ciekawi bylibyśmy wyniku eksperymentu, gdyby tak dać p. Szadurskiej jakąś sztukę do wyreżyserowania? Reszta obsady przyczyniła się do powodzenia sztuki, której wystawa wiele pozostawiała do życzenia. To obszarpane biurko w gabinecie ministra i te niemniej obskurne graty stanowczo nie świadczą o inwencji reżyserskiej p. Rosłana, po którym mamy prawo spodziewać się czegoś lepszego. Jeśli p. Rosłan ma zamiar nad. reżyserować sztuki w naszym teatrze, to niech nie zapomina o przysłowiu ludowem, głoszącem: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". Jak p. Rosłan będzie traktował publiczność, tak ona będzie mu się odwdzięczała.

J. Janicki.

Próba ze syreną elektryczną.

W niedzielę ubiegłą odbyła się próba syreny elektrycznej. Próba wykazała, iż syrena pędzona siłą elektryczną nie jest dość głośną, aby zaalarmować całe miasto. Wobec tego straż pożarna odstąpiła od zakupienia takiego aparatu.

Kradzież w Mniszku.

Złodzieje włamali się w ubiegłą sobotę do restauratora Meuza w Mniszku i po pełnili dość znaczną kradzież.

Pożar w fabryce mebli.

W czwartek około godz. 10.30 pożar wybuchł w fabryce mebli Mayera, 3-go Maja nr. 34. Zapaliły się prawdopodobnie przez nieostrożność konopie.. Straż ogniowa, która się zjawiła w kilku minutach, ogień ugasiła.

Usunięcie niestosownej reklamy.

Na skutek naszej wzmianki o niestosownej reklamie wystawowej na ul. Radzyńskiej dyrekcja wystawy usunęła ją na zarządzenie prezydjum wystawy.

Strajk zażegnany.

W ubiegłą sobotę wybuchł strajk robot ników na placy wystawowym na tle zarobkowym. Strajk został następnie zlikwidowany podwyżką 20 proc.

Nowe instytucje meldunkowe.

Następuje w najbliższym czasie przekształcenie biura meldunkowego. Mieszkańcy zwłaszcza nowoprzybywający muszą się teraz zgłaszać na swoich komisarjatach policyjnych, skąd następuje rejestracja w biurze głównem.

OPTANCI NA POMORZU.

Według statystyki urzędowej na Pomorzu jest jeszcze 16.799 optantów. — W rzeczywistości liczba ta jest o wiele większa, w spisach bowiem przeważają ludzie dorośli. Rzecz prosta, jeśli optowali rodzice, opcja ich obowiązuje i dzieci nieletnie.

Najwięcej optantów, bo 3.600 wykazuje nadgraniczny powiat chojnicki, który według spisu z r. 1921 liczył 57.359 Polaków, a 13.873 Niemców, t.j. 19.5 proc.

Powiat świecki, w którym jest 2.500 optantów, liczył w 1921 r. 62.481 Polaków, 21.446 Niemców, t.j. 25.6 proc.

Powiat chełmiński, mający 2.300 optantów, liczył w 1921 r. 35.021 Polaków a 12.060 Niemców, t.j. 25.6 procent.

Następuje powiat kościerski z 1.181 optantami, liczący w 1921 r. 39.522 Polaków, a 10.041 Niemców, t.j. 20.3 procent.

Powiat grudziądzki bez miasta z 791 optantami, liczył w 1921 r. 28.309 Polaków, a 15.060 Niemców, t.j. 34.7 proc.

Grudziądz miasto z 404 optantami, liczył 26.514 Polaków, a Niemców 7.303, t.j. 21.6 proc.

Powiat wąbrzeski z 761 optantami liczył 32.134 Polaków, Niemców zaś 14.989, t.j. 31.8 proc.

Powiat tczewski z 720 optantami liczył 29.781 Polaków, a 6009 Niemców, t.j. 16.8 proc.

Powiat brodnicki z 630 optantami, liczył 51.662 Polaków, a 9.604 Niemców, t.j. 15.7 proc.

Powiat sępoliński z 616 optantami, liczył 14.245 Polaków, a 13.592 Niemców, t.j. 48.8 proc.

Powiat działdowski z 530 optantami, liczył 15.389 Polaków, a 8.531 Niemców, t.j. 35.7 proc.

Powiat toruński, bez miasta, z 528 optantami, liczył 42.110 Polaków, a 11.892 Niemców t.j. 22 proc.

Toruń miasto z 172 optantami liczył 32.690 Polaków, a 6.645 Niemców, t.j. 16.9 proc.

Powiat starogardzki, z 426 optantami, liczył 56.582 Polaków, a 6.584 Niemców, t.j. 10 proc.

Powiat pucki, z 416 optantami, liczył 24.404 Polaków, a 3.422 Niemców, t.j. 12.3 proc.

Powiat kartuski, z 389 optantami, liczył 59.287 Polaków, a 5.495 Niemców, t.j. 8.5 proc.

Powiat wejherowski, z 321 optantami, liczył 39.588 Polaków, a 4.221 Niemców, t.j. 9.6 proc.

Powiat lubawski, z 226 optantami, liczył 53.957 Polaków, a 5.808 Niemców, t.j. 9.7 proc.

Powiat tucholski, z 205 optantami, liczył 28.054 Polaków, a 6.503 Niemców, t.j. 18.8 proc.

Powiat gniewski, z 83 optantami, liczył 25.818 Polaków, Niemców zaś 1.510, t.j. 5.5 proc.

Według spisu z r. 1921 województwo pomorskie liczyło 939.495 mieszkańców, w tem 754.907 Polaków, t.j. 80.4 procent. Niemców zaś 79.6 procent. Od tego czasu stosunek ten poprawił się i to znacznie, czego dowodem wybory do Sejmu w r. 1922, w których na listy polskie padło 84 proc. głosów, na niemiecką zaś 16 procent. Pamiętać należy, że przeważająca część optantów przeniosła się już do Niemiec, a gdy wydali się pozostałą ich resztę, odsetek ludności polskiej wzrośnie prawie do 90 proc.

Toruń, niedziela 26 kwietnia

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej popoł. pierwszy raz **po cenach do połowy zniżonych** ulubiona operetka Kalmana **„Hrabina Marica"**, wieczorem zaś — mimo święta **z 35 proc. zniżką** sensacyjna sztuka dr. Maleszewskiego **„Agentka bolszewicka"**, której powodzenie stale wzrasta. W tyt. roli urocza i utalentowana art. p. **H. Cieszkowska,** w. innych najważniejszych pp. **Dyr. Benda, Brokowski, Dąbrowski** (reżyser sztuki), **Lenk, Kwaskowski pp. Nettówna, Lisicka i t.d.**

DZIEŃ KWIATKA P. L. O. P. P.

Koło Pań PLOPP. urządza w niedzielę, dnia 26. kwietnia b. r. w parku miejskim na Bydgoskiem przedmieściu koncert spacerowy wraz ze sprzedażą kwiatka. Koncertują: od godz. 12 do 1-ej orkiestra 8 p. a. c., po przerwie obiadowej od godz. 3—6 wiecz. orkiestra policji państwowej Torunia. — Cały dochód przeznaczony na wzniosłe cele Pom. Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

(—) generałowa Hubischtowa.

Kalendarzyk podatkowy na maj.

W maju przypadają terminy płatności następujących ważniejszych podatków bezpośrednich:

Do dnia 15. maja — miesięczne wpłaty podatków przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca.

Do dnia 31. maja — połowa podatku dochodowego obiczonego od wykazanego w zeznaniu dochodu.

W ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i płac na najemną pracę.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem wniesienia należności w maju r. b.

EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI

(ustne) w gimnazjach Pomorskiego Okręgu Szkolnego rozpoczną się w następujących dniach czerwca b.r.: w Brodnicy i Chełmży 4, w Chełmnie (męskiem i żeńskiem) 8, w Wejherowie 9, w Toruniu (męskiem) 10 w Toruniu (żeńskiem) 12, w Chojnicach, Grudziądzu (żeńskiem) i Toruniu (ilji niemieckiej) 15, w Grudziądzu (klasycznem) 17, w Grudziądzu (matematyczno - przyrodniczem), Starogardzie i Wąbrzeźnie 19.

POBOROWYM I OCHOTNIKOM

przypominamy, iż w dn. od 11 do 16 maja winni się stawić przed komisję przeglądową i to według następującego planu:

Popisowi, których nazwiska rozpoczynają się literami od A do F w dniu 11. maja, G do J w dn. 12 maja, K do L 13. maja, M do P 14 maja, R do S 15 maja, T do Z 16. maja.

Komisja będzie urzędować w „Parku Wiktorji" — od godziny 8-ej rano.

Karty wstępu na Targi Poznańskie.

W biurze Izby Przem.-Handlowej w Toruniu, ul. Żeglarska 1 są do nabycia karty wstępu na tegoroczne Targi Poznańskie, służące zarazem jako legitymacje uprawniające do otrzymania zniżki na powrotne bilety kolejowe z Poznania. Cena jednej karty wynosi 8 zł, p ozakup kart zgłaszać się należy w godzinach od 10 rano do 2-giej popoł.

KOMUNIKAT.

Dnia 17 b.m. ukazało się w Nr. 89. „Monitora Polskiego" obwieszczenie Głównego Urzędu Likwidacyjnego o przymusowej sprzedaży VI-ej serji osad likwidacyjnych z województwa poznańskiego. W spisie pomieszczonych jest sto czterdzieści siedem osad, podlegających sprzedaży. Jak i przy poprzednich serjach podejmuje się Związek Obrony Kresów Zachodnich bezinteresownego pośrednictwa i udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków starania się o przyznanie osady. Spis osad jest do oprzejrzenia w biurze okręgowem Związku w Toruniu ul. Konopnickiej 16 part. pr. codziennie w godz. od 11 do 13. Ostateczny termin starania się o osady za pośrednictwem Z. O. K. Z. upływa d. 8 maja r.b.

ZMIANA TARYF KOLEJOWYCH.

Wobec nieuzasadnionych wiadomości, jakie się ukazały w ostatnich dniach na łamach prasy stołecznej o planowanej przez Ministerjum kolei podwyżce obowiązujących obecnie na kolejach taryf osobowych, ministerjum kolei komunikuje, że taryfa osobowa pozostaje niemal niezmieniona. Równa się ona obecnie taryfie osobowej przedwojennej, prawie jednakowej we wszystkich trzech zaborach, gdy tymczasem ogólne koszty utrzymania stanowią obecnie 151 procent w stosunku do przedwojennych, wskaźnik zaś cen hurtowych wynosi 140 proc. cen z roku 1914.

Ministerjum Kolei, chcąc przyjść z pomocą przemysłowi i handlowi w okresie kryzysu, postanowiło z dniem 1-go maja zaprowadzić znaczne obniżki w dziedzinie taryf towarowych. Przedewszystkiem więc zostały wprowadzone znaczne obniżki w taryfach węglowych eksportowych do Gdańska oraz w ruchu wewnętrznym i wywozowym na odległości powyżej 400 kilometrów, w wysokości 10 proc. dotych czasowej taryfy. Taryfa za rudę żelazną została obniżona od 10 do 15 proc.

W taryfach eksportowych zostały zastosowane zniżki na cynk i ołów, kwas siarczany, sodę i inne chemikalja oraz na melasę, cukier i spirytus.

W taryfach wewnętrznych wprowadzono specjalne ulgi dla przewozu drzewa osikowego do fabryk zapałek, małoroslego bydła i koni z województw wschodnich silnik., maszyn i aparatów elektrycznych elektrowni w Będzinie i Sierszy Wodnej.

Mając na względzie rozpoczynający się ruch budowlany, postanowiono najniższą klasę G, zastosować do przewozów na krótkich przestrzeniach podstawowych artykułów budowlanych, jak cegła, dachówki, rury, kamień surowy i łupany wapno, gips, szlaka, i t.d.

Równocześnie chcąc znaleźć rekompensatę za obniżenie taryfy wyżej wymienionych artykułów ministerjum kolei podwyższa o 25—30 proc. schematy klasy przesyłek pospiesznych, klasy pierwszej, oraz przesuwa o jednę klasę wyżej towary luksusowe. Również na odległościach dalszych podwyższono nieznacznie schemat klasy G, wskutek czego jednako woż taryfa klasy G znajdzie zastosowanie także dla przewozu towarów, którym dotąd tego odmawiano ze względu na zbyt niski wymiar tej klasy.

Zmiany w taryfie zostaną wprowadzone z dniem 1 maja r.b.

Co grają w Teatrze?

Dziś

Po południu:

„Hrabina Marica".

Wieczorem:

„Agentka bolszewicka."

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski.